

---

---

# NA POCZĄTKU...



ROK 2

Nr 5 (31)

7 marca 1994  
POLSKIEGO

BIULETYN GRUPY INICJATYWNEJ  
TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

---

---

## SPIS TREŚCI

- s. 49 - Nancy Randolph Pearcey, **Wpływ ewolucjonizmu na filozofię i etykę**  
(Dokończenie) (z jęz. ang. tłum. Kazimierz Jodkowski)
- s. 57 – Mieczysław Pajewski, **Acts & Facts o Polskim Towarzystwie Krea-**  
**cjonistycznym**
- s. 59 – **Siewca z Leżajska przedrukował z naszego biuletynu artykuł o**  
**oszustwie z Piltown**

\*\*\*\*\*

NANCY RANDOLPH PEARCEY

WPŁYW EWOLUCJONIZMU  
NA FILOZOFIĘ I ETYKĘ

(Dokończenie)

A oto jeszcze bardziej podstawowy zarzut, jaki musimy postawić: czy samo przetrwanie jest dobrem moralnym? Ewolucjonizm zostawia nam przetrwanie jako jedyny cel istnienia, jako jedyną wartość. Czy znaczy to, że osoba albo społeczeństwo, które przeżywa dłużej, jest lepsze moralnie niż inne? Czy długie życie dowodzi znacznych cech charakteru? Większość z nas uważa, że nie. Sam Skinner był świadomy, że nie posiada uzasadnienia dla swojej etyki

przetrwania. Na pytanie, dlaczego każdy winien zajmować się przetrwaniem kultury, odpowiedział następująco:

Nie ma *żadnego dobrego powodu*, dlaczego powinieneś się tym zajmować, ale jeśli twoja kultura nie przekonała się, że powinieneś, tym gorzej dla twojej kultury. <sup>1</sup>

Samo przetrwanie nie jest automatycznie dobre. Często przeżyciu pomaga *nieetyczne* zachowanie, jak nielojalność, brak skrupułów czy egoizm.

### **Przegrana bitwa?**

Czy ewolucjoniści przegrywają bitwę poszukując etyki opartej na samej naturze? Czy *istnieje* coś takiego jak Naturalna Etyka? Wedle ewolucjonizmu istnieje całkowita ciągłość między ludźmi i przyrodą. Żadna jakościowa różnica nie istnieje między nami a resztą przyrody. Wywodzimy się z przyrody i znajdujemy naszą jedyną identyczność jako część świata naturalnego. W konsekwencji musimy wyprowadzać z przyrody nasze normy, nasze wskazówki na temat, co to znaczy być prawdziwie człowiekiem. Wielu ewolucjonistów wierzy, że nasze normy etyczne mogą i muszą opierać się na naukowym poznaniu świata.

Ale czy przyroda *może* dostarczyć nam etyki? Przyroda działa na mocy mechanicznych, fizycznych praw, a nie moralnych imperatywów. Skąd więc wyprowadzimy imperatywy moralne? Jeśli założymy, że przyroda jest wszystkim, co istnieje, to nie mamy żadnego źródła standardów moralnych.

Jedyna etyka, jaką możemy wyprowadzić z przyrody, sprowadza się do tego, że cokolwiek jest naturalne, jest słuszne. Ale to, co jest naturalne, może być wzajemnie niezależne, *albo* niezgodne ze sobą. Organizmy mogą sobie wzajemnie pomagać *albo* polować na siebie. Woda może nas odświeżać, ale możemy się i w niej utopić. Jeśli czerpiemy nasze normy z natury, to musimy popierać tak okrucieństwo, jak i uprzejmość, tak brutalność, jak i życzliwość. Markiz de Sade, od którego nazwiska pochodzi słowo „sadyzm”,

---

<sup>1</sup> Ibid., s. 40, podkreślenie dodane.

usprawiedliwiał okrucieństwo właśnie na tej podstawie. Rozumiał doskonale, że jeśli natura jest naszą jedyną wskazówką, to musimy zaakceptować gwałt, gdyż jest on częścią natury. Popierał zasadę „moc jest prawem”; ktokolwiek jest w naturalny sposób mocniejszy, powinien dominować.

Istnieją dwa rozstrzygające problemy związane z każdym wysiłkiem ugruntowania etyki w naturze. Po pierwsze, przyroda jest amoralna, tj. pozbawiona sensu czy standardu moralnego. Drzewo czy gryzoń nie troszczą się o to, by się moralnie zachowywać. Dlaczego ludzkość ma się od nich różnić? Filozofia bazująca na naturze nie może udzielić żadnego wyjaśnienia pochodzenia naszego poczucia tego, co jest dobre, a co złe.

Właściwie powinniśmy być amoralni, podobnie jak reszta przyrody. Zmysł moralny nie może być ukształtowany przez czysto fizyczne siły.

Po drugie, w przyrodzie nie ma miejsca na wybory moralne. Jeśli można nas całkowicie wyjaśnić fizycznymi i chemicznymi prawami, to jesteśmy kompletnie zdeterminowani. Cokolwiek myślimy czy robimy, jest ustalone przez prawa przyrodnicze. Mamy nie większą wolność wyboru niż rzeka czy owad. W zasadzie jesteśmy tylko skomplikowanymi maszynami. Co więc staje się z moralnym wyborem? Czym jest moralne zachowanie się, jeśli nie wyborem, przedkładaniem jednego działania nad drugie? Determinizm fizyczny neguje istnienie wyboru i w ten sposób podcina samą możliwość moralnego zachowania się.

Podsumowując, jeśli stosujemy ewolucjonizm do etyki, to nie istnieje żaden ostateczny standard pozwalający ocenić, co jest słuszne, a co niesłuszne; dobro i zło stają się całkowicie relatywne, natura nie daje żadnych wskazówek, a ponieważ rodzaj ludzki jest tak czy inaczej zdeterminowany, moralność nie ma znaczenia.

## **Szkoły relatywizmu**

Spójrzmy teraz na to z praktycznej strony. Myślę, że wielu z was byłoby zaskoczonych odkrywając, jak szeroko to relatywistyczne ujęcie jest wpajane

dzieciom szkolnym. Podręcznik tematyki społecznej, **This Is Man** (Silver Burdett, wydanie dla nauczycieli) pyta: „Czy nasz sposób bycia jest zawsze słuszny?” I tak kontynuuje rozważania pod tym nagłówkiem:

Niektórzy rodzice wierzą, że posłuszeństwo jest bardzo ważne. Formułują oni wiele reguł na temat zachowania się swoich dzieci. Większość z tych reguł mówi, czego dzieci nie mogą robić. Za złamanie tych reguł grozi surowa kara.

Jednak inni rodzice mogą wierzyć, że pozostawanie niezależną osobą posiadającą umysł ukształtowany na własną modłę jest dużo ważniejsze niż posłuszeństwo. Wychowują oni inaczej swoje dzieci, tak że to, co jest «dobre» i «złe», zależy także od tego, w co ludzie wierzą jako coś ważnego. Zależy ono od wartości przez nich przyjmowanych”. (s. 244)

Zwróćmy uwagę na dwie rzeczy w tym fragmencie: po pierwsze, jest oczywiste, że sami autorzy podręcznika wierzą, iż posiadanie „umysłu na swoją modłę” jest rzeczywiście „ważniejsze niż posłuszeństwo”. Rodzice wymagający od swoich dzieci posłuszeństwa są zobrazowani jako negatywni i karzący. Po drugie, fragment ten bezpośrednio naucza etyki relatywnej. O dobru i złu mówi się, że zależą od tego, w co jednostki wierzą. Faktycznie słowa „dobro” i „zło” ujęte są w cudzysłowy. Wiemy, że nie ma *rzeczywistego* dobra lub zła - mówią oni - jest tylko to, co ludzie *myślą*.

Oto dalszy ciąg tego tekstu:

Widzieliśmy, jak trudno jest orzec, czy zwyczaje ludzkie są «słuszne» czy «niesłuszne». «Słuszność» i «niesłuszność» nie są identyczne dla wszystkich ludzi (s. 248).

Uczniowie mają następnie odpowiedzieć pisemnie na pytanie:

Skąd się wzięły twoje idee na temat tego, co słuszne i co niesłuszne? Czy twoje idee na temat dobra i zła są najlepsze? (s. 254).

Małe dzieci, oczywiście, czerpią swoje standardy moralne od swoich rodziców i z kościoła. A tutaj zachęca się je do kwestionowania i powątpiewania w nauki swoich rodziców na długo przedtem, zanim są zdolne dojrzałe ocenić rywalizujące twierdzenia moralne.

**jeśli stosujemy ewolucjonizm do etyki, to nie istnieje żaden ostateczny standard pozwalający ocenić, co jest słuszne, a co niesłuszne; dobro i zło stają się całkowicie relatywne, natura nie daje żadnych wskazówek, a ponieważ rodzaj ludzki jest tak czy inaczej zdeterminowany, moralność nie ma znaczenia.**

Innym sposobem, w jaki szkoły mogą sprzyjać relatywizmowi, jest używanie technik psychologicznych w klasie. Coraz bardziej szkoły określają swoją funkcję jako psychoterapię i używają takich technik jak trening wrażliwości, odgrywanie ról, kwestionariusze personalne, grupy spotkaniowe itd.

Nacisk kładzie się na ujawnianie osoby, a związki rodzinne, przekonania moralne i religijne mogą

wszystkie być poddawane drobiazgowej analizie przez grupę. Przekonania i problemy jednostki stają się „własnością grupową”, a wszystkich zachęca się do wyrażania swoich opinii dotyczących ucznia i jego sytuacji.

Clifford H. Edwards argumentuje w *Educational Leadership*, że wielu nastolatków nie posiada szczegółowo określonych uzasadnień pozwalających bronić swoich przekonań i zachowywania się.

Przeprowadzana przez T-grupę krytyka domowników, członków rodziny, przyjaciół, religii, postaw i przekonań prowadzi do rozczerowania i dezintegracji systemu wartości oraz do przyjęcia wartości akceptowanych przez grupę. (...) T-grupa może tworzyć znaczny nacisk i przymus w trakcie przesuwania się ku akceptowalnym wspólnym wartościom.<sup>2</sup>

Szkoły używają technik treningu wrażliwości, ponieważ uważa się, że jednostki mają większą wolność w tym środowisku niż w domu do rozwijania swoich własnych przekonań. Jednakże dzieci naprawdę uczą się kwestionować przekonania, jakich nauczyły się od swoich rodziców i od kościoła oraz poddawania je osądowi grupy.

Najbardziej dalekosiężnym inspiratorem relatywizmu w szkołach jest

---

<sup>2</sup> Clifford H. Edwards, „Sensitive Training and Education: a Critique”, *Educational Leadership* December 1970, s. 261.

program Values Clarification (VC). Reklamuje się go jako sposób odnawiania wartości dla pozbawionej wartości społeczności i jako taki ma silne wzięcie. Jeśli jednak czytacie prace Sidneya Simona i innych twórców VC, to odkryjecie, że nie wierzą oni w istnienie transcendentnych standardów moralnych i że przekonanie to przenika wszystkie programy VC. Bezpośrednie nauczanie wartości uważa się za „prawienie kazań”, „moralizowanie”, „wpajanie młodym wartości pochodzących od ludzi dorosłych”. Ponadto ma przeszkadzać ono dziecku w poszukiwaniu jego własnych wartości: wedle Simona

młodzi ludzie wychowani przez moralizujących dorosłych nie są przygotowani do dokonywania swoich własnych odpowiedzialnych wyborów (...) Gdzie się on nauczy, czy chce przyjąć dawne standardy moralne i etyczne, czy też spróbować nowych? <sup>3</sup>

W tych zaledwie kilku słowach odkrywamy relatywistyczne nastawienie Simona: standardy moralne są czymś, o czym można decydować, czy chcemy je przyjąć, czy też nie. Jednak standardy moralne nie zależą od *zachcianek* jednostki, ale obowiązują jednostkę, ponieważ wierzy ona, że są one prawdziwe. Moralność nie jest także czymś, co można wypróbować jak nową modę w ubieraniu się. Twierdzenia etyczne powinny być raczej racjonalnie oceniane pod względem mocy argumentów je popierających.

Według VC aby jakieś przekonanie uznać za rzeczywistą wartość, musi być ono „swobodnie wybrane spośród alternatyw”. W praktyce wymóg ten dyskwalifikuje większość źródeł wartości. Na przykład wartości nauczane przez rodziców z całą pewnością nie zostały swobodnie wybrane przez dziecko. Nie zostały także wybrane spośród alternatyw - prawdopodobnie rodzice ukaraliby dziecko, gdyby kłamało. W literaturze VC mocno przestrzega się nauczyciela, by nie ograniczał dziecięcej wolności wyboru: ma on nie wskazywać, że jakaś wartość jest ważniejsza niż inne albo że istnieje jakiś trwały standard tego, co dobre i złe.

Nauczyciela „postrzega się jako «ułatwacza», który przymila się do dziecka, by ujawnić jego odczucia, jego zmieszanie, wątpliwości i jego jeszcze nie rozwinięte

---

<sup>3</sup> Sidney Simon, Leland W. Howe and Howard Kirschenbaum, **Values Clarification**, Hart Publishers, New York 1972.

wartości, aby wówczas porównać te odczucia i wątpliwości itd. z odczuciami tych, którzy go obserwują”.<sup>4</sup>

Po przedyskutowaniu zagadnienia przez grupę dziecko musi zdecydować samo, czy lepiej - powiedzmy - kraść, czy nie kraść.

Do dzieci stale dociera przesłanie, że wszystkie przekonania są względne i zależne od sytuacji; że każde rozwiązanie przyjęte przez grupę jest odpowiednie do jej własnych potrzeb i okoliczności. Jest to przesłanie *Man - A Course of Study* (MACOS), programu nauk społecznych dla piątej klasy. Był on finansowany z funduszy federalnych przez Narodową Fundację Nauki i powszechnie używa się go w naszym kraju. Przedstawia on bardzo szczegółowo nieznaną i prawie wymarłą plemię Eskimosów Netsilik. Plemię to traktuje kobiety jako własność i każdy mężczyzna może zmusić każdą kobietę, by spała z nim w dowolnym czasie; praktykuje ono dzieciobójstwo dziewczynek, kanibalizm i senilicydium (porzucanie starych osób, by zmarły). Dzieci szkolne nie tylko czytają o tych praktykach, ale słuchają nagrań, oglądają filmy, czytają wiersze i opowiadania, a nawet odgrywają role naśladowując porzucanie starych osób, by zmarły.<sup>5</sup> Jaki jest tego efekt? Nauczyciele i rodzice donoszą, że dzieci często są przekonane, że nie możemy osądzać Eskimosów Netsilik; używając słów jednego z nauczycieli, który nauczał tego kursu „aprobowały one i broniły porzucania starych kobiet”.<sup>6</sup> Przekonane były nawet chrześcijańskie dzieci. Znam córkę wybitnego kreationisty, która pomimo gruntownego wychowania chrześcijańskiego akceptowała przesłanie relatywizmu. „Były one nieproduktywnymi zjadaczami żywności - oświadczyła swemu ojcu - i plemię nie mogło podtrzymać ich dłużej przy życiu”.

---

<sup>4</sup> Committee for Positive Education, Newsletter (868 Kenmore, N.W., Warren, OH, January/February 1982), s. 8.

<sup>5</sup> „MACOS - Study in Adultery, Suicide, and Murder”, *Christian Family Renewal Newsletter*, Fourth Quarter 1979, vol. 9, No. 9.

<sup>6</sup> „Teacher Tells Why She Quit, Rather Than Teach MACOS”, *ibid.*

## **Jesteście światłem świata**

„Jesteście światłem świata” - powiedział nam Jezus. Dlatego nie powinniśmy być zszokowani ciemnościami wokół nas. Na początku proponowałam pokazać wam, jak nasza kultura doszła do punktu, w którym popularne środki masowego przekazu i podręczniki szkolne mówią, że nie możemy osądzać tych, którzy praktykują ofiary z ludzi bądź dzieciobójstwo. Myślę, że zwróciliście na to uwagę. Dziennikarka Erica Carle opisuje kursy Values Clarification następującymi słowami:

W porządku, jeśli się kłamie - w porządku, jeśli się oszukuje - w porządku, jeśli się uprawia seks przedmałżeński - w porządku, jeśli się zabija - o ile wszystko to jest częścią twojego własnego systemu wartości i sprecyzowałeś sobie te wartości.<sup>7</sup>

Chrześcijanie ofiarowują alternatywę dla materialistycznego modelu pochodzenia życia z całkowicie odmiennymi wynikami w etyce i w filozofii. Punktem wyjścia chrześcijaństwa jest istnienie Stwórcy posiadającego racjonalną inteligencję i święty charakter. Z tego wynikają dwie większe implikacje dla etyki: po pierwsze, istnieje uniwersalnie słuszny standard moralny oparty ostatecznie na świętym charakterze Stwórcy; a po drugie, istoty ludzkie nie są zdeterminowane fizycznie - są one zdolne do podejmowania rzeczywistych wyborów moralnych. Posiadamy także wyjaśnienie pochodzenia naszego poczucia dobra i zła: jest nim aspekt obrazu Boga, w którym zostaliśmy stworzeni.

**Punktem wyjścia chrześcijaństwa jest istnienie Stwórcy posiadającego racjonalną inteligencję i święty charakter. Z tego wynikają dwie większe implikacje dla etyki: po pierwsze, istnieje uniwersalnie słuszny standard moralny oparty ostatecznie na świętym charakterze Stwórcy; a po drugie, istoty ludzkie nie są zdeterminowane fizycznie - są one zdolne do podejmowania rzeczywistych wyborów moralnych.**

---

<sup>7</sup> Cyt. w: Margaret Baldwin, „Why Johnny Can't Tell Right from Wrong”. *Conquest* November 1981, s. 10.



Implikacją dla filozofii jest to, że istnieje ostateczna Prawda: to, co Bóg wie, jest obiektywnie i powszechnie poprawne, ponieważ w przeciwieństwie do nas widzi On wszystkie czynniki z każdej perspektywy. Jego objawienie zasługuje więc na pełne zaufanie i stanowi punkt wyjścia wszelkiego ludzkiego poznania. Kreationizm ufa w zdolności poznawcze rozumu ludzkiego odzwierciedlającego umysł Stwórcy, jako obraz Boga w nas.

Interesujemy się, i słusznie, czy w szkołach naucza się kreationizmu czy też ewolucjonizmu. Ale zwracam waszą uwagę na to, że musimy wystarczająco szeroko patrzeć, by ujrzeć cały obraz świata generowany przez ewolucjonizm, którym indoktrynuje się nasze dzieci w szkołach w każdej dziedzinie, nie tylko na lekcjach przyrody. Musimy się starać, by światło chrześcijańskiej prawdy przenieść na całą naszą kulturę.

Nancy Pearcey

(Nancy Pearcey, „The Influence of Evolution on Philosophy and Ethics”, w: **Science at the Crossroads, Papers of the 1983 National Creation Conference**, Onesimus Publishing Co, Richfield, MN 1985, s. 166-171. Za zgodą Autorki z jęz. ang. tłum. Kazimierz Jodkowski.)

\*\*\*\*\*

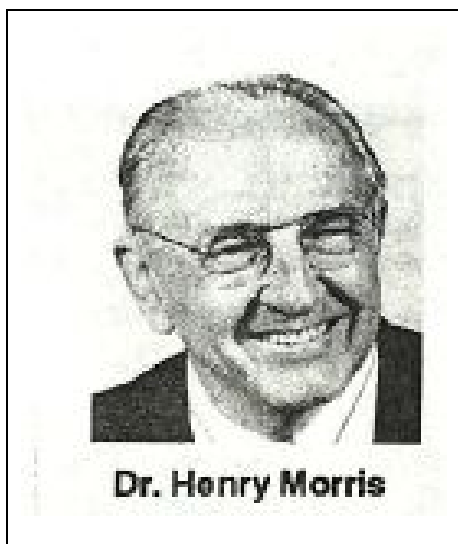
## **Mieczysław Pajewski**

*Acts & Facts*

*o Polskim Towarzystwie Kreationistycznym*

*Acts & Facts* jest miesięcznikiem wydawanym przez jeden z ważniejszych ośrodków kreationistycznych, tzw. Instytut Badań nad Stworzeniem (Institute for Creation Research) mieszczący się w El Cajon, w Kalifornii blisko San Diego. Instytut ten powstał w kwietniu 1972 roku i w tym

samym czasie zaczął wydawać dziś chyba najpopularniejsze czasopismo kreacjonistyczne (obecnie ponad 100 000 egzemplarzy nakładu).<sup>8</sup> Każdy numer oprócz sprawozdania z działalności Instytutu i jego pracowników zawiera specjalną wkładkę na temat biblijnego lub naukowego kreacjonizmu (słynna seria *Impact*). Od kilku lat również każdy numer obejmuje część zatytułowaną *Back to Genesis, Z. Powrotem do Księgi Rodzaju*). Czasopismo jest rozprowadzone za darmo wszystkim, którzy się o nie zwrócą (adres: Dr Henry M. Morris, Institute for Creation Research, P.O. Box 2667, El Cajon, CA 92021-06667, USA).



ICR i jego przewodniczący, dr Henry M. Morris, pierwsi udzielili mi pomocy wpisując mnie w 1985 roku na listę prenumeratorów *Acts & Facts* oraz przysyłając ich wówczas najnowszą książkę **What is Creation Science?** (autorstwa H.M. Morrisa i G.E. Parkera). Na podstawie tej książki przez kilka lat publikowałem w *Duchu Czasów* artykuły o problematyce kreacjonistycznej odpowiadając na propozycję Bronisława K. Ciesielskiego, jego ówczesnego redaktora naczelnego, a dziś naszego kolegi z Grupy Inicjatywnej. Później artykuły te zostały wydane w postaci książki **Stworzenie czy ewolucja?**, jaką sprezentowałem każdemu członkowi Grupy.

W ostatnio otrzymanym numerze *Acts & Facts* (December 1993, vol. 22, No. 12, s. 3) znajduje się krótka notka o naszej Grupie obok informacji o ruchu kreacjonistycznym w Hiszpanii i Rosji. Notatkę tę opracowano przypuszczalnie na podstawie mojej dotychczasowej kilkuletniej korespondencji z ICR, nie więc dziwnego, że wkraść się do niej parę nieścisłości. Notatka informuje, że Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne ma 12 członków (jak wiadomo, dzisiaj

---

<sup>8</sup> Por. Henry M. Morris, **History of Modern Creationism**, Institute for Creation Research, Santee, California 1993 (wyd. drugie), s. 273–274.

19), że zapoczątkowało wydawanie nowego czasopisma *Na Początku...* (w notatce bez wielokropka na końcu tytułu). Anonimowy autor notatki twierdzi także, że poprzednio opublikowałem 16 numerów małego biuletynu opierając się głównie na polskim tłumaczeniu książki ICR **What Is Creation Science?** Tu pamięć autora notatki zawiodła, gdyż na podstawie tej książki, jak napisałem wyżej, przygotowywałem artykuły do *Ducha Czasów*, a nie do *Na Początku...*, a „mały biuletyn” to właśnie *Na Początku...* Mimo tych potknięć jest czymś bardzo sympatycznym ujrzeć informację o naszej małej grupie w tak szeroko rozprowadzanym międzynarodowym czasopiśmie kreacjonistycznym.

Dr Henry M. Morris przysłał mi też z własnej inicjatywy swoją ostatnią książkę, nowe uaktualnione wydanie **History of Modern Creationism**, która - mam nadzieję - posłuży do informowania naszych Czytelników o historii ruchu kreacjonistycznego.

---

## **"Siewca" z Leżajska przedrukował z naszego biuletynu artykuł o oszustwie z Piltown**

Znany naszym Czytelnikom artykuł "Oszustwo z Piltown" (*Na Początku...* 1993, nr 9) ukazał się w lokalnym katolickim magazynie wychodzącym w Leżajsku. Jest nam bardzo przyjemnie, kiedy widzimy, że związki między naszym biuletynem i Siewcą stają się coraz bliższe. Nie mamy nic przeciwko dalszej owocnej współpracy. Nie protestowalibyśmy również, gdyby jacyś czytelnicy tego wartościowego pisma zechcieli się włączyć także i do naszej Grupy. Potrzebujemy ich! Przy okazji apelujemy do autora twórczego składu komputerowego Siewcy o większą koncentrację uwagi. Miejscowość Piltown systematycznie, zarówno w tytule, jak i w tekście, występuje tam jako Piltown (patrz następną stronę).

## NAUKA a WIARA

# Oszustwo z Pitdown (4)

*Sukcesowi darwinizmu towarzyszył schyłek uczciwości naukowej.*

W. R. Thompson \*\*

Historia oszustwa z Pitdown nie jest i zapewne nigdy nie będzie do końca wyjaśniona. Warta jest jednak poznania. Warto też zastanowić się nad teorią, która posługuje się podobnymi argumentami.

Charles Dawson był człowiekiem znanym w kręgach specjalistów antropologów, geologów i paleontologów na długo wcześniej, zanim dokonał swego "epokowego odkrycia". Jednakże drobne znaleziska, jakimi mógł się poszczycić, nie satysfakcjonowały go. Pragnął sławy na skalę światową - konkretnie marzył o odkryciu kości dalekiego przodka człowieka, słynnego "brakującego ogniwa" ewolucji. Może to zabrzmieć śmiesznie - Charles Dawson wiedział dokładnie, z czego chce zasłynąć - i dokonał tego!

jutrzenki", *Eoanthropus dawsoni*.

Przez niemal 40 lat "człowiek jutrzeński" był głównym argumentem ewolucji. Jego wizerunek i dokładny opis figurowały we wszystkich podręcznikach i książkach dotyczących pochodzenia człowieka. Można powiedzieć, że na "człowieku jutrzeński" wychowało się całe pokolenie młodych ludzi.

Upadek nastąpił w latach pięćdziesiątych naszego stulecia, kiedy to profesor Kenneth Oakley postanowił przebadac tkankę kostną słynnego "człowieka jutrzeński". Pomysł przebadania znaleziska nie dawał mu spokoju od chwili, kiedy zdemaskowano w ten sposób człowieka z Gellie Hill. Z trudem uzyskał zgodę British Museum na wykonanie badania. Wyniki były zaskakujące - ani czaszka, ani żuchwa nie były tak stare, aby uznać je za szczątki przodka człowieka. Według tego (później jeszcze bardziej

**Na Początku...** Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego.

Adres kontaktowy: Piotr Dąbrowski, ul. Prądzyńskiego 25/10, 58-105 Świdnica;

☎ (074) 52-34-74.

Redakcja biuletynu: Dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji). Ul. Ulanów 9/22, 20-554 Lublin.

Copyright © 1993 by Grupa Inicjatywna Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego. All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreationistów.

Numer zamknięto 03.02.1994.

W przyszłym numerze: Kreationizm a wiek Ziemi